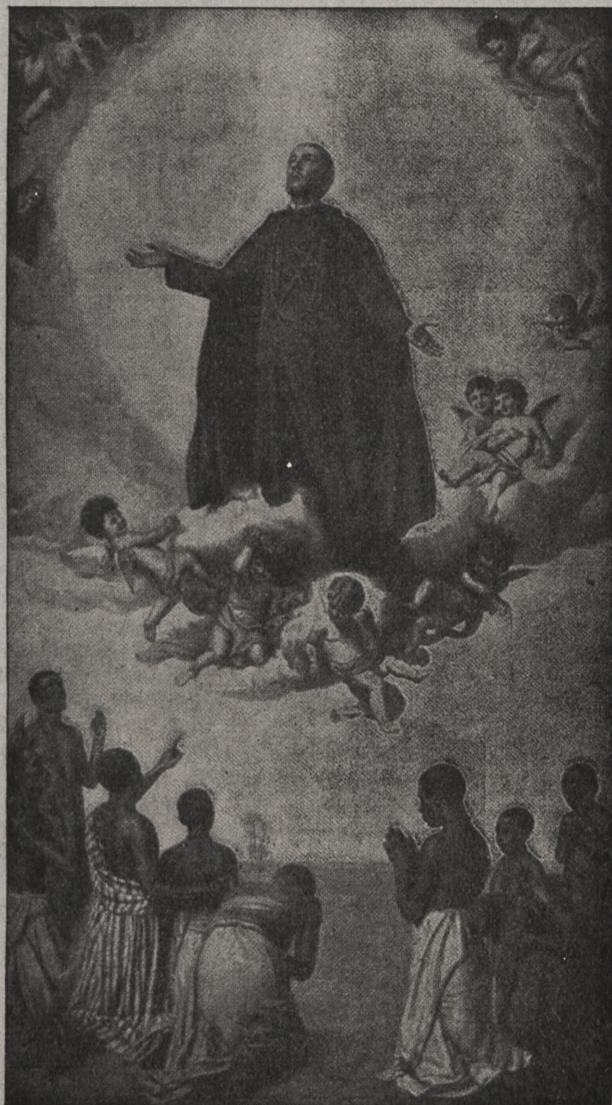
Opłacono ryczałtem

Rok XLIV — Nr. 10 Październik 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misji katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klaweriańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawieriańska w Krośnie.

Cena: rocznie 2 zł., 2 M.. 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filii, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawieriańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

SPIS RZECZY: Za wolą Bożą... — Kłopoty tubylczego kapłana. — Pod opieką św. Teresy. — Kościół w Bimbe buduje się. — Wiadomości ze św Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. — Troska o wodę. — Szkoła katechistów imienia Maryi Teresy. — Przychodzę umrzeć u stóp św. Teresy. — Wesoło wędrujmy, wesoło... — Każdemu człowiekowi... — Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Ilustracje: „Wszystkie pragniemy zostać „Siostrami". — Profeski ze Zgrom. Małych Sióstr św. Teresy w dniu profesji. — Kapłan tubylczy przygotowuje czarne dziatki do I. Komunii św. — Biedny kaleka śpieszy na ośle do O. Laagela. — Poprzez plantacje szerokolistnych bananów.

Adresy filii i biur Sodalicji Klawieriańskiej:

Warszawa I., ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj. Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11 a. — *Kielce*, p. Maria Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. — *Łowicz*, p. Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.*: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

P. Dzieżycowa 30.-; p. Poncyljusz 10.-; M. Zalewska 40.-; p. Choińscy 5.-; Ks. Prałat Lipski z parafii Skierniewice 100.-; F. Ośkówna 15.-; A. Sarzyńska 9.-; M. Spągowska 10.-; Z. Wilkowska 20.-; A. Dudzik 15.-; M. Wiliński 35.-; I. Wagnerówna 5.-; J. Zambrzyczka 10.-; Skarbonka w Firmie „Ad Astra" 19.35; Skarbonka w Firmie St. Rudzki 35.51; K. Piotrowska 19.-; M. Słoniecka 40.-; J. Poradowska 10.-; M. Stankiewiczowa 10.30; p. L. Michalakówna 10.- na najbiedniejsze misje; p. Maciejewska ofiarowała na misje rzeźbę „Wieczerza Pańska".

P. Józefa Szabłowska złożyła na misje obrus ze szlakiem ręcznie haftowanym, p. Zofia Miazio monstrancję, p. Marianna Celniak komżę haftowaną ręcznie na tiulu. — Sodalicja Pań Nauczycielek w Lublinie na kielich dla Afryki złożyła



Za wolą Bożą...

List Siostry misyjnej ze Zgrom. św. Józefa z Cluny, wikariat apostolski Loango.

Od dawna już dwie z naszych młodych mulatek okazywały chęć wstąpienia do postulatu Sióstr tubylczych. Jedną z nich, ładną i miłą Julię, zdawało się, że świat zagarnie; ludzie we wsi głośno o tym mówili, że taka dziewczyna stworzona jest do życia w świecie. Na Julię sądy te nie wywierały żadnego wrażenia. Powiedziała nam bardzo prosto: „Przyszłam do misji zupełnie maleńka. Oprócz Sióstr żywa dusza nie zatroszczyła się o mnie. Niech mi więc teraz dadzą pokój i pozwolą pójść za wolą Bożą..."

W dzień św. Józefa — 19 marca — wstąpiła Julia do postulatu razem ze swoją równieśniczką Zofią. Przedtem jeszcze zostały obie przyjęte do Dzieci Maryi. Czarny materiał, przysłany przez Sodalicję, zużyłyśmy na suknie dla nich, aby się odróżniały od reszty wychowanek.

Zaledwie wróciłyśmy ze mszy św., zapukano ostro do bramy misyjnego domu. Była to cała rodzina Zofii — coś około dwanaście osób. Przyszli zaprotestować i obsypali nas zarzutami bez sensu. Dzielna mulatka oświadczyła na to energicznie: „To nie Siostry namawiają mnie, abym została zakonnicą, to ja sama chcę tego i nikt mnie nie powstrzyma od poświęcenia się Bogu." Na to wyznanie ro-

IX 36 9.3

dzina udała, jak gdyby zamierzała ją obić. Ale Zofia nie pozwoliła się zastraszyć i nie dorzucając już ani słówka stała spokojna i zdecydowana, okazując tym najwymowniej, że nie dba o ich groźby. Matka na odchodnem rzekła jej jeszcze: „Zwołam wszystkich czarowników i każę im rzucić na ciebie urok, nie dożyjesz ani końca roku, tego możesz być pewna.” Wuj zapowiedział jej to samo.

Nazajutrz już o 8 godzinie z rana zajechał przedstawiciel władzy, a w ślad za nim zjawiła się cała wczorajsza gromada. Urzędowa osoba zażądała przywołania Zofii, która stawiła się bardzo spokojna, nie okazując żadnego zmieszania. Pada pytanie: czy zdecydowana jest pozostać w misji? „Tak”, odpowiada dziewczę z powagą, „chcę zostać u Sióstr.” „Nie mogę jej zabrać przemocą”, oświadcza urzędnik rodzicom, „zresztą u was we wsi nie miałaby tak dobrze jak tutaj....”

Wuj po nowych, ale bezskutecznych dowodzeniach, że Zofia musi być wydana za mąż za pewnego murzyna, który już złożył weselne podarki, odchodzi przeklinając na cały głos nieubłaganą dziewczynę. Wszystko nadaremno, Zofia bynajmniej nie dała się zastraszyć.

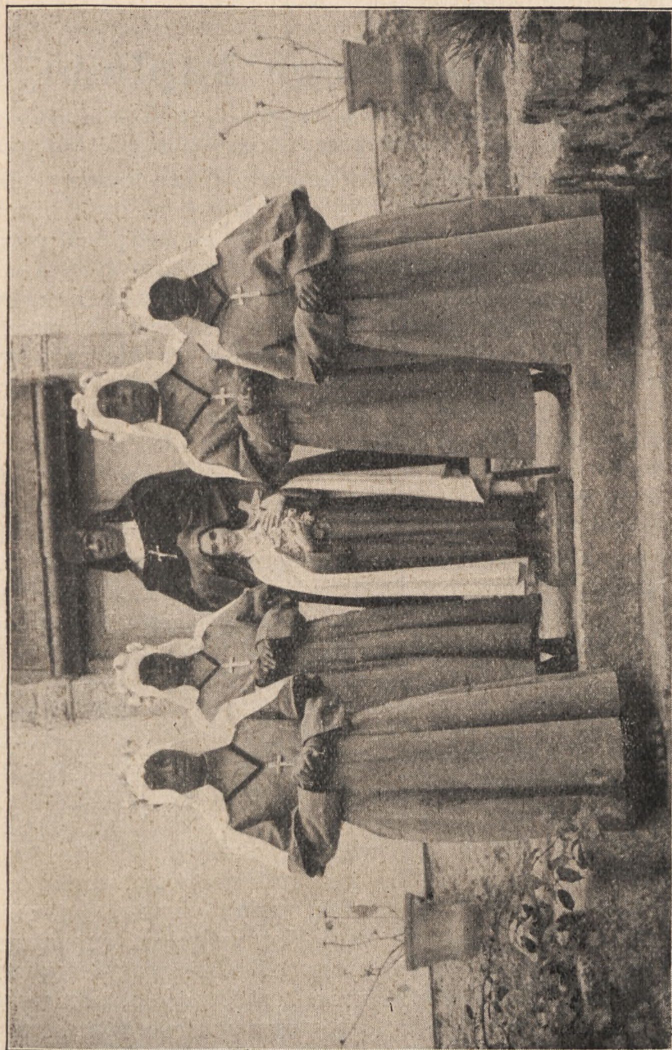
Siostra *Solana*, zakonnica z Menzingen w Bethel, kraj Basuto, przesłała dosłowne tłumaczenie listu dziewczyny pogańskiej do Ojca Misjonarza, w którym maluje się żywa tęsknota jej do życia poświęconego Bogu.

Najukochańszy Ojcze !

Kiedy przynależeć będę do Pana Boga ? Niechże mój Naczelnik (miała na myśli misjonarza) odprawi modlitwy mszy św. za mnie i prosi Najświętszą Matkę Maryję, aby zaniosła Panu Jezusowi te modły za mnie. O Ojcze, dobry Sługo, o Ojcze, wybrany przez Boga ! Ponieważ jestem samotna, tj. nie mam nikogo, co by mi pomógł, ufam sile mszy św.; przerasta ona swą wielkością wszystko, co jest na ziemi. Jestem wielką grzesznicą, dzieckiem ciała i krwi. O Ojcze, wybrańcze Boży, z całą pokorą, do jakiej jestem zdolna, proszę Cie, użycz mi tego, o co proszę, a mianowicie niechaj mnie moi rodzice zwolnią. Proszę Cię też, objaśnij mi też to ważkie słowo, które we śnie między wielu słowami daje mi słyszeć Pan Bóg: „Moje dziecko, ty masz mi służyć”. Jestem cała wylękniona z przyczyny tego słowa. Niechaj Pan Bóg zlituje się nade mną dla Swego słowa; zlituj się i Ty, Jego Sługo. Łaski, łaski, łaski niech mi Pan Bóg udzieli.

Mothepane Lefakoe.

Obecnie ta dziewczyna jest ochrzcona i nazywa się Batystyna. Lecz rodzice jeszcze nie chcą jej zwolnić, aby mogła zostać Siostrą. Ojciec poganin już się zgodził, lecz



Profeski ze Zgrom. Małych Sióstr św. Teresy w dniu profesji.

matka jest jeszcze przeciwna. Batystyna mieszka na bocznej stacji, daleko w górach, i prosi zawsze, byśmy się za nią dużo modliły.

Polecamy te dzielne nasze postulantki gorącym modliwom przyjaciół misji. Oby im uprosili wierne wytrwa-

nie w ich wzniosłym powołaniu! Wielkim dobrodziejstwem jest adoptowanie Sióstr tubylczych na czas ich nowicjatu. Każdą choć i najdrobniejszą ofiarę na ten cel przyjmujemy z wdzięcznym: „Bóg zapłać!”

Kłopoty tubylczego kapłana

Ks. *Tomasz Mulero,* pierwszy kapłan tubylczy w Dahomeju, przełożony misji Savé, wikariat apostolski Dahomeju.

Wreszcie doprowadziłem do końca budowę kaplicy pod wezwaniem Chrystusa Króla! Ciężka to była praca i długa. Roboty rozpoczęto w lutym 1934 r., tuż przed porą deszczową, a ukończono ostatecznie we wrześniu 1935. Fundamenty są z kamienia, reszta z palonej i suszonej cegły. Dach, prawdę mówiąc, ze względów oszczędnościowych trochę za płaski, pokryty jest blachą. Na ścianie poza ołtarzem, murowanym z cegły, wymalował młody tubylczy malarz obraz Chrystusa-Króla wśród aniołów. Poświęcenie kaplicy odbyło się dnia 20 października 1935 r. Na pierwszej mszy św., odprawionej w asyście diakona i subdiakona, były obecne tłumy chrześcijan, przybyłych z najdalszych okolic. Rozumie się samo przez się, że ze względów propagandowych urządzono uroczystość jak najwspanialej, ażeby zwabić możliwie najwięcej pogan. W przewidywaniu przyszłych nawróceń nadano też kaplicy odpowiednie rozmiary. Długość jej wynosi 25 m, szerokość 8 m.

Nasi chrześcijanie wiedzą dobrze, że powstanie tego dzieła było możliwe tylko przy pomocy dobrodziejów „Echa z Afryki”, to też modlą się w każdą niedzielę o szczególniejsze błogosławieństwo dla tych, co mimo srożącego się kryzysu nie zawahali się przed poważną ofiarą celem wzniesienia tak pięknej świątyni, która jest dumą wioski i chlubą religii katolickiej na całą okolicę.

Same przygotowania do uroczystego poświęcenia zamącił pewien przykry wypadek, mianowicie z powodu braku pieniędzy na opłatę katechistów byłem zmuszony zwinąć niezwłocznie kilka placówek. Niezwykle trudno mi było pogodzić się z tą smutną koniecznością, ponieważ zwinięcie tych placówek było równoznaczne z unicestwieniem sześcioletnich wysiłków, zmierzających do otwarcia oczu pogan na światło Ewangelii. Znaczenie katechisty tu w kraju misyjnym jest bez porównania większe niż w Europie. To też opuszczenie jakiejś miejscowości przez katechistę jest dla niej wielkim nieszczęściem. Gdyby to przynajmniej każdy katechista miał powierzoną sobie tylko

jedną wieś! Niestety, z powodu braku funduszów na utrzymanie dostatecznej liczby katechistów, jeden katechista opiekuje się zazwyczaj trzema, czterema a nawet pięciu wioskami, niekiedy bardzo od siebie oddalonymi. Wskutek tego przez zwinięcie jednej placówki katechisty pozbawia się równocześnie kilka wiosek nauki religii. Nie pozostaje mi w tych warunkach nic innego, jak zwrócić się znowu z prośbą o pomoc do tych, którzy mimo ciężkich czasów dopomogli mi do budowy kaplicy, ponieważ jestem przekonany, że zaniechanie wszelkich starań byłoby dowodem braku ufności w Opatrzność Bożą, a równocześnie byłoby krzywdą wyrządzoną szlachetnym sercom.

Darujcie mi zatem, Czytelnicy „Echa z Afryki", że proszę Was o utrzymanie bodaj dla kilku katechistów, których liczba, jak na obszar liczący najmniej 400 km2, jest bezwarunkowo za mała. Zresztą Wasza pomoc będzie tylko dalszym ciągiem dzieła, któreście sami zapoczątkowali, będzie to jedyny sposób osiągnięcia owoców z tego, co Wasze szlachetne ręce zaszczepiły. Bo rozważcie! Czyż niosąc mi pomoc w budowie kaplicy, nie chcieliście przez to pomóc mi w szerzeniu Ewangelii ? Tym czasem teraz, po ukończeniu budowy i zaproszeniu pogan, ażeby się skupili



Kapłan tubylczy przygotowuje czarne dziatki do I. Komunii św.

w cieniu Chrystusowego krzyża, nie mamy sposobu, ażeby im to umożliwić! Po co się zatem było zabierać z takim zapałem do walki z szatanem i z jego pomocnikami, jeżeli teraz, w chwili największego natężenia walki, trzeba się cofać? Byłby to triumf pogaństwa, herezji i zawsze czynnego islamizmu.

Mam katechistów zaledwie 50. Spośród nich tylko 9 otrzymuje wynagrodzenie, inni pracują pod okiem tamtych bezpłatnie. Gdybym miał 600 fr. fr. rocznie na każdego katechistę, dałbym sobie jakoś radę.

Z duszą w smutku pogrążoną i ze łzami w oczach, ale zawsze pełen nadziei, wyciągam do Was rękę i proszę o litość dla moich biednych chrześcijan, dla katechumenów i dla pogan z mojego okręgu.

Pod opieką św. Teresy

List O. *Van Houtte,* misjonarza Niepokalanego Serca Maryi z Scheut, wikariat apostolski Leopoldville.

Zwiedzałem właśnie placówki wśród szczepu Bolendo, kiedy niespodziewanie otrzymałem przeznaczenie do misji Ibeke, założonej przeze mnie w r. 1911 przy wydatnej pomocy Waszej Czcigodnej Założycielki M. T. Ledóchowskiej. Celem utrwalenia jej pamięci, a zarazem w dowód wdzięczności za obfitą jałmużnę, postawił ks. bp Van Ronslé wniosek, ażeby tę fundację oddać pod opiekę św. Teresy z Awili. Ja ze swojej strony miałem dwa powody, ażeby się przychylić do tego wniosku: pierwszy to wdzięczność wobec Waszej Czcigodnej Matki, a drugi to moje szczególniejsze nabożeństwo do św. Teresy, tej wielkiej łowczyni dusz, od której spodziewam się jeszcze wiele dobrego dla szczepu Ehonda. Mam liczne i oczywiste dowody, jak ta nadzieja nigdy mnie dotąd nie zawiodła. Od r. 1922 opieka św. Teresy jeszcze się spotęgowała przez wstawiennictwo Waszej Czcigodnej Założycielki, która darzyła zawsze stację misyjną w Ibeke wielką sympatią.

Jeszcze w 1913 r. zapuściłem się aż do Lokolama, miejscowości oddalonej od Ibeke o 70 godzin drogi, i umieściłem tam czterech katechistów jako ośrodek, z którego wiara św. miała promieniować na całą okolicę. Uczyniłem to w tej myśli, że później powiększę ich liczbę. Ten jeden przykład wykazał, jak niesłuszne były zarzuty, które nam stawiano, że więcej staramy się o liczbę nawróceń niż o wewnętrzne wyrobienie nawróconych. Okazało się bowiem w r. 1925, kiedy zostałem przeniesiony z Ibeke do

Taketa, że cały długi szmat kraju, począwszy od 75 km na północ od Ibeke aż do Lokolama, czyli prawie 300 km długości, był już objęty wpływami katolicyzmu. Tego roku, t. z. po czternastu latach wykaz nawróconych obejmuje 14.000 dusz, mimo że katechumeni muszą przechodzić $2^1/_2$ roku próby. Widzicie więc sami, jak skuteczną była pomoc św. Teresy i Waszej Czcigodnej Matki.

Najwięcej nawróceń było wśród szczepów najbardziej oddalonych od Ibeke, tak n. p. szczepy: Ilanga, Bakonda i Bolendo, które z powodu ogromnej odległości trzeba było oddzielić i utworzyć z nich nową misję św. Barbary, są prawie w połowie katolickie, podczas gdy szczepy bliższe Ibeke mają mniej więcej 1/6 część katolików.

Prawie od samego początku zachodziły u nas głośne nawrócenia z wielożeństwa. Początkowo byli nawróceni przedmiotem pośmiewiska u starszego pokolenia, jednakże w postanowieniu się nie zachwiali. Dzisiaj już od kilku lat cieszą się w niebie nagrodą za swój iście bohaterski krok, a chrześcijanie, którzy ich znali, wspominają ze czcią ich imiona. Na południu w jednej tylko wsi Robomba było 20 nawróceń wielożeńców, z których żaden, rzecz godna uwagi, nie wrócił do dawnych zwyczajów. Wśród szczepu Bolendo był niejaki Józef Boliko, który nie tylko sam się nawrócił, ale i wielu innych za sobą pociągnął jeszcze 1914 r., kiedy najbliższy katechista był od niego oddalony o 10 godzin drogi. Zmarł on w r. 1932, budując swoją piękną śmiercią całe otoczenie. Kiedy zgromadzeni przy jego łożu chrześcijanie zaczęli odmawiać różaniec, on także trzymał swój w ręce i starał się łączyć z nimi w modlitwie, a gdy obecni robili na końcu znak krzyża, podniósł i on rękę, ale w tej samej chwili opuścił ją bezwładnie i skonał.

W ciągu naszej pracy misjonarskiej spotykamy często tak budujące przykłady, że z pokorą musimy wyznać: „Palec Boży tu jest." Jeszcze częściej zdarza się to w sprawach sumienia. Tam dopiero widoczną jest opieka św. Teresy i Maryi Teresy Ledóchowskiej!

Nasze szkoły męskie i żeńskie są przepełnione. Praca mogłaby iść teraz całą parą naprzód, cóż kiedy personel misyjny jest niesłychanie szczupły, tak n. p. do pracy na misji i do objazdu licznych i odległych placówek jest nas zaledwie dwóch Ojców.

W ostatnich czasach dotarłem do północnej granicy naszego obszaru misyjnego. Jest tam 80 katechistów, podczas gdy w rzeczywistości potrzeba ich grubo więcej. Nie-

stety, nasz kryzysowy budżet nie pozwala na powiększenie tej liczby. Nie dziwcie się zatem, że ponownie wyciągam do Was rękę z prośbą o ofiarę na utrzymanie tych niezbędnych pomocników, którzy znakomicie uzupełniają brak misjonarzy.

Kościół w Bimbe buduje się

Prefektura apostolska Kubango w Angoli.

O. *Feltin* ze Zgrom. OO. od Ducha św.

Przygnębiony na chwilę ponownym zjawieniem się straszliwej klęski szarańczy w styczniu i w lutym, sądziłem, że powinieniem zarzucić projektowaną budowę nowego kościoła... Ale z chwilą nadejścia Waszego szlachetnego daru, który ks. Prefekt przyniósł mi w dzień Zwiastowania, wrócił nam zapał. Nazajutrz przerwane roboty wszczęto na nowo. Brat budowniczy, uszczęśliwiony, zwołał znowu murarzy. Co do naszych chrześcijan i katechumenów, to dają oni dowód bardzo dobrej woli, współpracując w wyrabianiu cegieł i jako pomocnicy przy budowie.

Naturalnie nasz nowy kościół jest dopiero w początkach; ale Pan Bóg dopomoże i kościół zostanie wykończony. Pan Bóg nie dopuści, aby Jego świątynia pozostała wyprowadzona tylko do połowy. Fundamenty są skończone. Budować będziemy dalej z cegieł. Pięć miesięcy suchych, jakie mamy przed sobą, pozwolą nam, tak ufamy, posunąć budowę dosyć prędko.

Szczególnie w dni świąt odczuwamy potrzebę obszernego kościoła.

W dniu Wielkanocy prawie 3.000 wiernych zebrało się na podwórzu, aby uczestniczyć w uroczystej mszy św., odprawianej na werandzie; 1.400 osób komunikowało rano. Niedawno przyjęło chrzest św. 116 osób, w tym około 30 ojców i matek rodzin.

W imieniu wszystkich chrześcijan, katechumenów, pogan tego kraju Bimbe; w imieniu dwu Ojców i Braci stacji, składamy podziękowanie za danie nam możności wszczęcia na nowo budowy kościoła... Ofiarnych dobroczyńców zapewniamy o wiernej pamięci w modlitwach.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

W ostatnim czasie zmieniono nazwy wikariatów apostolskich: Gariep na *Alival*, Nouvel-Anvers na *Lisala*, Senegambia na *Dakar*, a prefektury apostolskiej Senegalu na prefekturę *św. Ludwika w Senegalu*.

O. *Jerzy Demol* ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca

z Scheut został mianowany biskupem-pomocnikiem z prawem następstwa przy boku ks. biskupa De Clercq, wikariusza apostolskiego w Górnem Kasai (Kongo belgijskie).

O. *Attilio Beltramino,* misjonarz de la Consolata, został prefektem apostolskim w Iringa.

O. *Wiktoryn Facchinetti* O. F. M. otrzymał nominację na wikariusza apostolskiego Trypolitanii.

O. *Stam,* misjonarz św. Józefa z Mill-Hill, został wikariuszem apostolskim w Kisumu.

O. *Ludwik Peurois* O. F. M. został mianowany pomocnikiem ks. biskupa Viell'a, wikariusza apostolskiego Rabatu w Maroku.

Nowa prefektura apostolska *Tshumbe,* oddzielona od wikariatu apostolskiego Górnego Kasai w Kongu belgijskim, została powierzona OO. Pasjonistom.

Nowa prefektura apostolska *Victoria Falls* (Wodospadów Wiktorii) została wydzielona z prefektury apostolskiej Brokenhill i oddana OO. Kapucynom.

Troska o wodę

Siostra Maryja-Krystyna, Oblatka św. Franciszka Salezego, pisze ze stacji Houmsrivier w kraju Namakwa:

W czasach gorącego lata muszą nasze dziewczęta szkolne wyciągać pod wieczór wodę dla kuchni i dla małego ogrodu ze studni głębokiej na 40—60 stóp (12-18 m). Ogród z powodu upału potrzebuje wiele wody i kosztuje wiele mozołu, ponieważ słońce prawie wszystko wypala. Trzeba też nosić wodę z rzeki Oranii. Wybrzeża są tu bardzo strome; mnie się aż niedobrze robi, gdy patrzę na dół. Naturalnie, że noszenie wody jest bardzo ciężkie i naprawdę żal mi tych biednych dzieci. Mimo wielkiego wysiłku i męki nie możemy jednak nanosić tyle wody, ilebyśmy mogły mieć w krótszym czasie i z mniejszym kłopotem przy pomocy wiatraka albo pompy. Jakim dobrodziejstwem byłby tutaj wiatrak! Jakby wtenczas nasza misja się podniosła. Moglibyśmy wtenczas wiele więcej wykorzystać dobry grunt w naszym ogrodzie. Jaka szkoda, że ta ziemia dla braku wody nie może wydawać plonu. A przecież woda jest tak blisko i szumi w wielkiej rzece, jeno trudno o wiatrak.

Mamy nadzieję, że Pan Bóg pomoże nam i w tej sprawie i ześle nam uczynnych dobrodziejów.

Dopisek Redakcji: Sodalicja Klawieriańska miała już możność przy pomocy swych dobrodziejów dopomóc innym misjom na południowym zachodzie w urządzeniu wiatraków. które tam oddały nieocenione usługi. — Chętnie przyjmie też datki na sprawienie wiatraka dla ubogiej, nowej stacji w Houmsrivier.

Szkoła katechistów imienia Maryi Teresy

List O. *Jacobs* ze Stow. Misyjnego z Mill Hill.

„Zanim Was dojdzie ten list, Ojciec Antoni Schmid będzie już w Njinikom. Uruchomimy tam szkołę katechistów, którą pragnę oddać pod opiekę Maryi Teresy Ledóchowskiej. Jestem pewien, że Maryja Teresa będzie o nią dbała troskliwie. Ona, która za życia taką miłością otaczała krajowców Afryki, nie zapomni o nich i w niebie. Dobrzy kapłani i dzielni katechiści mogą pozyskać pogańskie ludy Afryki dla katolicyzmu. Katechiści torują do tego drogę, więc Maryja Teresa z pewnością użyczy im swej pomocy.

Proszę, pomódlcie się także o to, aby zmienił się król szczepu Bekom. Czyni on wszystko, co jest w jego mocy, aby przeszkodzić pracy misyjnej. W ubiegłym tygodniu zabrał nam jednego chłopca i jedną dziewczynkę do siebie i chociaż nie broni im niby chodzić do oddalonego o 2½ godziny od jego siedziby kościoła, w rzeczywistości przetrzymuje ich tam na to tylko, aby stracili wiarę. A że jest on zarazem prezesem krajowego sądu, żaden katolik nie ma widoków, by mógł wygrać jakąkolwiek sprawę w takim trybunale. Rad jestem, co prawda, że utrudnia życie katolikom, bo ich to uczy hartu i coraz więcej utwierdza w wierze. Od czasu powstania naszej misji pozyskałem już 3.000 jego poddanych, a gdyby nie ta srogość króla i prześladowanie, nie byłbym pewnie tylu nawróceń osiągnął. Nie szczędźmy jednak modlitwy, a Bóg osądzi sam, co dla nas lepsze. Krew męczeńska to posiew dla wiary, a Bekom ma już swoich męczenników z grona katechumenów zabitych przez króla.

Przychodzę umrzeć u stóp św. Teresy

O. *Laagel*, C. S. Sp., misjonarz w Angoli.

Paweł Ndjova, dawny czarownik, nawrócony przez gorliwego katechistę w szkole w Kamanga, był od czasu swego nawrócenia przykładnym chrześcijaninem. Po otrzymaniu chrztu odmówił jako dziękczynienie pierwszy swój różaniec przed obrazem św. Teresy. Mała Święta bowiem udzieliła mu wielkiej łaski.

W sierpniu ostatniego roku przybył Paweł na misję bardzo chory, prawie umierający. Cierpiał na zapalenie nerek. Przyniosło go kilku młodych chrześcijan na noszach.

— Chcę umrzeć — mówi chory — u stóp św. Teresy...



Biedny kaleka śpieszy na ośle do Ojca Laagela, by pokrzepić się sakramentami Pokuty i Ołtarza.

— Przyjacielu, ufaj Twojej świętej Opiekunce, — mówię mu, — ona może Cię uzdrowić.

Udzielam mu ostatnich sakramentów świętych, polecając zarazem mojego pupila tej wielkiej Cudotwórczyni. Chory pozostaje przez kilka dni między życiem a śmiercią. Potem nagle stan jego się poprawia w oczach i rokuje najlepsze nadzieje. Odwiedzam go często w naszym małym szpitalu, domu ubogim, zbudowanym nieco staranniej niż domy czarnych.

— No, jakże Ci tam dzisiaj, Pawle?

— Dobrze mi jest; święta Teresa mnie uzdrowiła.

Podczas swej rekonwalescencji spędzał czas na uczeniu katechizmu pewnej ubogiej chorej, która przybyła do nas również po trochę ulgi. Zgarbiona od ciężaru mnogich lat, nauczyła się od dawnego czarownika, który stał

się apostołem, Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, akt żalu i trochę katechizmu, to znaczy treść zasadniczą wymaganą do otrzymania chrztu. Uzupełniam naukę chorej. W końcu września chrzczę ją ku wielkiej radości jej katechisty, który chciał być jej ojcem chrzestnym.

Oboje otrzymali następnie 7 października bierzmowawanie wraz z innymi chrześcijanami, potem wrócili szczęśliwi i z nowym zapałem do swych własnych ognisk domowych.

Ostatnią swą wizytę przed opuszczeniem misji skierował Paweł do swej drogiej Świętej, która uzyskała dlań zdrowie, podczas kiedy on przybył na misję, aby umrzeć u jej stóp.

Wesoło wędrujmy, wesoło . . .

O. *Peltier*, ze Zgrom. Ojców Białych, misjonarz w Ugandzie.

— Jakże spędziłeś noc, Nasanseli ?

— Bardzo dobrze, Ojcze... Słońce spali naszą bawełnę, jeżeli za kilka dni nie przyjdą deszcze. Pomyśl tylko — od trzech miesięcy nie padało... Pomódl się za nas...

— Nie omieszkam tego uczynić. A Twoi wszyscy czy zdrowi?

— Tak, wszyscy. Zobacz sam, jak doskonale wygląda Jusufu i Mariammu, i Jokana. Wszyscy mają się dobrze...

— Chwała niech będzie za to Najwyższemu i niechże Ci Bóg nadal błogosławi! Do widzenia !

Pożegnałem poczciwca i z małą gromadką, która mi towarzyszy, gdy tak obchodzę wieś dom za domem, ruszam dalej poprzez plantacje szerokolistnych bananów, darzących zmęczonego upałem wędrowca dobroczynnym cieniem. Idziemy raźno do najbliższej siedziby. Jeden z towarzyszy niesie mi strzelbę, inny kilka jaj, które mi ofiarowano, trzeci dźwiga nawet kurę, którą jakaś poczciwa starowinka przyniosła, mówiąc: „Weź, Ojcze, to dla ciebie w prezencie."

— Ojcze, tu mieszka stary muzułmanin, który się chce nawrócić...

— To wejdźmy do niego — ucieszy się.

Zdziwiony tą niespodziewaną wizytą sterany wiekiem murzyn stara się przyjąć nas jak najlepiej, widać, że jest uszczęśliwiony.

— Ojcze, chciałbym modlić się u was. Żona moja umarła przed dwoma laty. Ona przed śmiercią dała się

ochrzcić. Widziałem, jak dobrzy jesteście dla biednych. Chcę umrzeć jako chrześcijanin.

— To pięknie, Inusufu, — ale musisz wpierw poduczyć się trochę naszej religii.

— Ojcze, zrobię, co tylko zechcesz. Ale nie chciej za wiele... Jestem już stary i głowa moja jest twarda, — dodał, klepiąc się po czaszce. — Patrz, włosy mam siwe...

— Nie będę wymagał za wiele od ciebie — nie obawiaj się...

— Ale to jeszcze nie wszystko... Chcę, aby wiedziano, że już nie jestem muzułmaninem. Daj mi medalik, bo w sercu jestem już chrześcijaninem.

Zawiesiłem mu medalik na szyi. Jaka radość na tym pomarszczonym obliczu! W obu rękach trzyma ten znak święty i nie przestaje powtarzać: — Teraz zrozumieją, że porzuciłem islam. Nie chcę go już — nie — nie chcę już nigdy...

Porozmawiawszy jeszcze nieco z tym pełnym najlepszych zamiarów starcem, rozstałem się z nim po przyjacielsku. Wesoła nasza karawana puściła się w dalszą drogę, krocząc to po wąskich ścieżynach wśród puszczy, gdzie wąż chytry zaczaja się na zdobycz, to poprzez pola baweł-



Poprzez plantacje szerokolistnych bananów.

ny, gdzie biały puszek, nadzieja przyszłego bogactwa, zwisa na łodygach.

— Widzę, Mikaeli, że Bóg ci pobłogosławił tego roku... Twoja bawełna jest wspaniała...

— A jakże Ojcze — Mikaeli rzuca swoją robotę, aby mi czynić honory domu. Cała rodzina jest obecna. Witam się — wypytuję o wszystkich.

— Ojcze, Józef, którego ochrzciłeś przed kilku tygodniami, jest bardzo chory.

Jest to dziewiąte dziecko tych zacnych chrześcijan. Zasługiwaliby na premję przeznaczoną dla licznych rodzin, nieprawdaż? Chłopiec jest istotnie bardzo słaby i nie ma mu się na życie. Mówię im kilka słów serdecznych, po czym wszyscy klękają, by otrzymać błogosławieństwo kapłańskie. Przynoszą medaliki i różańce, aby je jeszcze raz poświęcić....

— Ojcze! chciałbym cię o coś poprosić. Kocham bardzo św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Pragnąłbym mieć jej obrazek, aby go zawiesić w chacie...

— Masz szczęście, Mikaeli — właśnie jeden mi został. Weź go, a módl się gorąco do Małej Świętej....

— Ach! Ojcze, chcielibyśmy mieć też jej figurę w naszym kościele. Takbyśmy się cieszyli!...

— Nie trać nadziei, przyjacielu. Kto wie, czy jej pewnego pięknego poranku nie otrzymamy. Módl się na tę intencję. Żegnajcie, niech Bóg ma was w Swojej opiece!

Ruszamy dalej, starając się nie pominąć nikogo. Ale czas leci, a trzeba na katechizm wrócić do misji. Już prawie szósta. Słońce, które przez dzień cały prażyło nas swemi promieniami, zniknie za chwilę. Noc zapada, gdy dochodzimy do naszego ubogiego kościółka. Zabieram się do brewiarza.

Następnie po wieczerzy, na modłę krajowców siadamy około dużego ognia. Języki rozwiązują się — snują się gawędy o dawnych czasach. Dzieci śpiewają piosenki ludowe, klaszcząc w ręce.

Wieczornica skończona — idziemy wszyscy spocząć trochę.

Tak to spędzamy czas w puszczy, gdy przyjdzie odwiedzać Bagandów. Usypia się po takiej wędrówce raz dwa, trzy — nie potrzeba, by Morfeusz śpiewał kołysankę...

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy świętych rocznie.

Każdemu człowiekowi

wyznaczył Bóg jego drogę i zaprasza go na nią swymi słodkimi natchnieniami, wzmacniając go również skutecznie Swą nieodzowną pomocą, by ją mógł przebyć szczęśliwie.

Czy wiesz już — Ty, co czytasz te słowa, gdzie Ciebie Bóg chce mieć? Czy też może oczekujesz jeszcze na jego wołanie? Jeżeli masz dobre zdrowie, miłość dla misji i do życia zakonnego, nie zwlekaj, lecz z całą ufnością zwróć się do Sodalicji św. Piotra Klawera; tam znajdziesz sposób na urzeczywistnienie twego ideału. A jeśli obok zdrowia posiadasz i wyższe wykształcenie, tem lepiej.

Czy to na polu literackim, czy też przy pracach ręcznych, jak wogóle na każdym polu, znajdziesz sposób zużytkowania swej działalności na korzyść drogich misji afrykańskich.

Pomódl się do Matki Najświętszej Różańcowej, by Ci pomogła i doradziła w tym tak ważnym postanowieniu.

Zgłoszenia o przyjęcie należy zwracać do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawieriańskiej, *Rzym*, via dell'Olmata 16.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

KRAKÓW. W Zielone Świątki, *31 maja i 1 czerwca*, jak corocznie, nabożeństwo miesięczne odbyło się na Bielanach, w kościele WW. OO. Kamedułów.

W pierwsze Święto na sumie i na nieszporach kazania wygłosił O. *Eugenjusz* z Zakonu OO. Kapucynów, w drugie Święto O. *Bonawentura*, Rektor OO. Pijarów.

Dnia *5 czerwca* i *3 lipca*, jako w pierwsze piątki miesięcy odbyły się uroczyste msze św., z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele WW. OO. Pijarów. Nauki w czasie nabożeństw wygłosił Przew. O. Rektor *Bonawentura*, wzywając gorąco zwłaszcza członków Sodalicji Klaweriańskiej, którzy w te pierwsze piątki miesiąca gromadzą się wspólnie, aby wynagradzać Sercu Jezusowemu za Jego miłość, do żarliwej modlitwy za tymi, którzy jeszcze Serca Bożego nie znają i nie mogą czerpać z Jego skarbów miłości.

Dnia *12 lipca* odbyło się uroczyste nabożeństwo miesięczne z wystawieniem Najśw. Sakramentu także w kościele OO. Pijarów. Kazanie osnute na słowach Pisma Św. z księgi Joba: „Przeto iż wspomagałem ubogich i sieroty przyszło na mnie błogosławieństwo Boże" wygłosił niestrudzony Rektor OO. Pijarów Przew. O. *Bonawentura*.

Dnia *19 lipca*, z okazji wyjazdu OO. Misjonarzy i Sióstr misyjnych do Afryki, odbyła się w sali Związku Młodzieży Przem. i Rękodziel. akademia. Odjeżdżających żegnał J. E. Najprzewiel. Ks. Biskup *Rospond*. Dostojny Mówca wzkazał na wielki wzrost pracy apostolskiej, którą rozpoczęło dwunastu, a obecnie liczba ich wzrasta na setki i tysiące. Idą więc misjonarze do wydziedziczonych, by ich robić synami nieba, patronka Afryki, wielka Matka Teresa Ledóchowska, będzie się nimi opiekowała. A nas zostających w kraju ogarnia święta radość, że z ukochanej Polski idą nasi żniwiarze Chrystusowi, ale zarazem i ludzka troska, bo wiemy, że każdy dzień tych pracowników będzie wypełniony ofiarą i trudem."

Dziękując, przemówił jeden z OO. Misjonarzy, wyrażając wiarę i ufność, że za nimi pójdzie nasza pomoc duchowa i materialna, i zarazem podziękował Najprzew. Ks. Biskupowi i Sodalicji św. Piotra Klawera. Na dalszą część akademii złożyły się produkcje wokalne, muzyczne i pełna zapału deklamacja małego „misjonarza".

WARSZAWA. Dnia *2 czerwca* w sali przy ul. Wareckiej odbyło się ostatnie przedwakacyjne zebranie zelatorskie, rozpoczęte modlitwą do Ducha św. i sprawozdaniem miesięcznym, po którym Ks. *Władysław Siwek* T. J. dokonał odnowienia intronizacji Serca Bożego. Uroczystość zakończono litanią do Serca Jezusowego i modlitwą za zmarłych zelatorów oraz pieśniami do Serca Bożego w wykonaniu chóru Pań przy kościele OO. Franciszkanów. Poczem Ks. *Siwek* wygłosił gorącą konferencję na temat: „Synu, córko, daj mi serce Twoje." — Piękny śpiew chóralny zakończył to uroczyste zebranie.

5 czerwca o godz. 8 rano przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została uroczysta msza św. w intencji Ks. Kard. Kakowskiego, na uczczenie 50-ciolecia kapłaństwa.

7 czerwca w kościele Imienia Jezus o godz. 6 po poł. odprawione zostało nabożeństwo, podczas którego głęboko ujęte kazanie, wykazujące ideę misyjną w życiu Chrystusa Pana, wygłosił O. *Feliks*, Gwardian OO. Franciszkanów.

Dnia *3 lipca* w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki o godz. 8 rano przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została msza św. w czternastą rocznicę śmierci M. T. Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera.

WILNO: Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera w niedzielę dn. *17 maja* odbył się w Nowo-Wilejce w sali Domu Ludowego odczyt o polskiej misji w Rodezji, który wygłosiła p. H. Niewiarowska z Akad. Koła Misyj. Senjorów, po czym przezrocza misyjne obznajomiły obecnych z pracą, wysiłkami i trudnościami życia misjonarzy afrykańskich.

W niedzielę dn. *31 maja* odbyło się w lokalu Sodalicji Klaweriańskiej przy ul. Wielkiej 58 zebranie zelatorskie. W przemówieniu swoim poruszył Przew. Ks. Kanonik *A. Kulesza* bardzo ciekawe tematy zewnętrznej pracy misyjnej, t. j. wśród pogan, a zwłaszcza wśród murzynów afrykańskich, oraz pracy wewnętrznej, polegającej na energicznym przeciwstawieniu się szeroko rozwiniętej w naszym kraju propagandzie boleszewickiej. Z okazji uroczystości Zielonych Świąt p. W. Kowalnisówna wygłosiła recytację o Zesłaniu Ducha Św., Birkenmajera. Po omówieniu spraw bieżących chór żeński kościoła SS. Wizytek wykonał kilka pieśni religijnych. Zebranie zakończono, jak zwykle, wspólną modlitwą za zmarłych członków.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera :

15 października w dzień św. Teresy.

28 października w dzień SS. Szymona i Judy, Ap.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

208 szt. srebr. monet, 2 złote pierścionki, plombę, bransoletkę, kopertę od zegarka, obrączkę srebrną, łańcuszki, medaliki i kilka kawałków srebrnych.

Z Wilna: p. Aleksandra Dubicka na Chleb św. Antoniego 5.-; p. Weronika Lachowiczówna na ubranie chrzestne dla murzynka 8.-; p. Apolonia Bycanówna zebrała do skarbonki papierowej na misje 6.-; Kółko Różańcowe III kl. przy Gimnazjum Stefana Batorego w Wołkowysku zebrało na misje 5.30; Ks. Kochański Wiktor na misje 5.-: Dzieci ze szkoły powszech. Nr. 37 dla murzynków 5.02; od uczennic Gimnazjum SS. Nazaretanek na misje 6.-.

Podziękowania i prośby.

Dziękując za łaski otrzymane za pośrednictwem hr. M. T. Ledóchowskiej, bł. Andrzeja Boboli, św. Tereni, św. Antoniego, św. Ekspedyta, składam gorące dzięki Sercu Pana Jezusa i Matce Najśw., a jako dowód mojej wdzieczności posyłam na misje w Afryce 50 zł. L. Pawłowicz. — Miałem rozprawę sądową z moim lokatorem, na której świadkowie zeznawali fałszywie na moją niekorzyść, udałem się więc z prośbą o wygranie słusznej mojej sprawy do św. Piotra Klawera i nie zawiodłem się, bo przy końcu nowenny do tego świętego sprawa moja wzięła dobry obrót, za co składam gorące podziękowanie za Jego wstawiennictwo przed Bogiem i składam na misje 50 zł. A. B. — Złączonemu wstawiennictwu św. Józefa i M. T. Ledóchowskiej zawdzięczam już po raz trzeci wyjednanie łaski, jakiej w takiej rozciągłości i tak szybko nie byłabym nawet śmiała się spodziewać. Nie ma sprawy, w której by św. Józef i M. T. Ledóchowska nie pomogli, jeżeli się do nich udamy z mocną wiarą i ufnością. Z całego serca: Bóg zapłać. Dołączam obiecane 2 zł. na misje. R. E. — Na podziękowanie za otrzymaną łaskę ofiaruję na chleb św. Antoniego 20 zł. Sieradzka.

† Memento za Zmarłych.

Matka *Maryja Gonzaga Phillips*, Benedyktynka z klasztoru Matki Boskiej Anielskiej, Princethorpe — w 95 roku życia, a 75 roku profesji zakonnej. Do ostatniej chwili gorliwa ta zakonnica współpracowała w dziele misyjnem Sodalicji. Zachowamy jej wdzięczne wspomnienie przed Bogiem.

Ks. Jan Szewczyk. — Ks. Proboszcz Edmund Chlewiński. — Ludwik Ostrowski, zelator. — Rozalia Krzykowska. — Zofia Fihauser. — Helena Gorgoń. — Franciszka Sobocińska, zelatorka dożywotnia i długoletnia prenumeratorka. — Elżbieta Druet, dożywotnia zelatorka oraz wieloletnia prenumeratorka. — Józefa Nowak. — Franciszek Jarosławski. — Felicja Fernalken, dożywotnia zelatorka i długoletnia prenumeratorka. — Stanisław Wnukowski. — Rozalia Ulatowska. — Mateusz Bilski. ***Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!***

Zelatorzy i zelatorki Sodalicji św. Piotra Klawera

Członkowie wewnętrzni, czyli misjonarki - pomocnice, oddają na służbę misji afrykańskich — wsparte współpracą członków zewnętrznych — czas swój, siły, życie całe. Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera powołała obok nich w łonie swego stowarzyszenia drugi oddział, oddział odrębny — niemniej pożytecznych pracowników misyjnych; są nimi *zelatorzy* i *zelatorki*. Popierają oni Sodalicję roczną wkładką w wysokości 2 złotych. Wkładka ta jest bardzo ważną, umożliwia bowiem rozwój i utrzymanie przeróżnych dzieł sodalicyjnych, drukarni polyglotycznej, biur i t. d.

W zamian za nią stają się zelatorzy i zelatorki uczestnikami wszelkich korzyści duchownych, płynących z ofiar, prac, modlitw i dobrych uczynków Zakonów i Kongregacji misyjnych, do których Sodalicja św. Piotra Klawera jest przyłączona: a więc III. Zakonu św. Franciszka z Asyżu, Kongregacji Ducha Świętego i Niepok. Serca Panny Maryi, Misjonarzy Algierskich, czyli Ojców Białych, Cystersów reformowanych, czyli Trapistów, Oblatów Maryi Niepokalanej, Franciszkanek Misjonarek Maryi i t. d. (Wszystkie odnośne dokumenty przyłączenia znajdują się w archiwum domu głównego w Rzymie).

Poza tym dostępują zelatorzy i zelatorki Sodalicji św. Piotra Klawera wielkiej liczby odpustów zupełnych i cząstkowych. Bracia zakonni i Siostry mogą w miejsce wkładki ofiarować 1 Komunię św. miesięcznie na intencję Generalnej Kierowniczki.

Ale — zelatorzy i zelatorki stają się uczestnikami tych wszystkich bogactw duchownych jedynie wtedy, gdy *regularnie* co roku uiszczają się z przepisanej wkładki. A także poleca się im gorąco popieranie Dzieła modlitwą, pozyskiwaniem nowych zelatorów, nowych prenumeratorów dla czasopism misyjnych Sodalicji, szyciem bielizny i szat kościelnych i t. p.

By zostać przyjętym na zelatora lub zelatorkę, należy przesłać zgłoszenie swe wraz z pierwszą wkładką do jednej z Filii lub do jednego z naszych Biur, podając wyraźnie imię swe, nazwisko i miejsce zamieszkania. Otrzyma się wtedy dowód przyjęcia, który zawiera wszelkie dalsze potrzebne objaśnienia.

Jeśli szanowni Czytelnicy „Echa z Afryki“ i dobroczyńcy misji afrykańskich oceniają należycie, według ich nieprzemijającej wartości, te wielkie korzyści duchowne, jakimi zelatorstwo w Sodalicji św. Piotra Klawera ich darzy — to *żaden*, żaden nie pozostanie chyba głuchym na dzisiejsze wezwanie.

Pośpieszą wszyscy gromadnie i to jak najprędzej, by się zapisać na zelatora lub zelatorkę Sodalicji św. Piotra Klawera. *Kto rychło daje — dwa razy daje.*

Adresy Sodalicji Klawieriańskiej są na 2 str. okładki.